
Niezwykle ciekawa okazała się treść kilkudziesięciu dokumentów pisanych przez Władysława Janta-Połczyńskiego, będących zawartością bogatego archiwum Józefa Władysława Kobyłańskiego, wzbogaconego o wycinki prasowe dotyczące działalności autora „Estetyki łowiectwa”. Oprócz publikowanej poniżej autobiografii i wykazu wyróżnień, jakimi cieszył się W. Janta-Połczyński, poszerzających wiedzę historyczną czytelników, bardzo bogata jest treść listów do kapitana J. Kobyłańskiego, z których poznajemy sądy i opinie W. Połczyńskiego na temat ówczesnego łowiectwa i ochrony przyrody, w tym ochrony żubra. Po analizie posiadanych dokumentów postaram podzielić się z czytelnikami *Kultury Łowieckiej* wnioskami z nich płynącymi.

Krzysztof Mielnikiewicz

WŁADYSŁAW JANTA-PÓLCZYŃSKI O SOBIE (pisownia oryginalna)

Pochodzę ze starej pomorskiej rodziny Jantów, dopiero od nabycia Połczyna piszemy się Połczyńskimi. Ojciec mój sprzedał rodzinną Wielką Komorzę, gdzie się w 1854 roku urodziłem i zakupił majątek Redgoszcz, dotychczasową moją siedzibę. Wielka Komorza jest dotąd w posiadaniu Ministra dr. Leona Janta-Połczyńskiego, mojego bratanka. Bezpośrednia styczność z puszczą tucholską sprawiła niezawodnie, iż zamiłowanie do przyrody i myślistwa tak u dziadka Teodora jak i ojca mojego Stanisława zajęło w życiu ich wybitne stanowisko. Udowadnia to najlepiej artykuł ostatni „Z ogarami” umieszczony w roku 1907 w redagowanym wówczas przeze mnie „Łowcu Wielkopolskim”

W r. 1887 odebrałem od ojca spustoszoną przez dzierżawców majątność Redgoszcz. Wkrótce nie tylko gospodarstwo, ale i siedzibę samą z założonym parkiem i wybudowanym pałacem doprowadziłem do świetnego stanu.

Jednocześnie zająłem się pracą obywatelską, jaką wówczas powinnośc polska nakazywała. Byłem sekretarzem Towarzystwa rolniczego, prezesem kółka włościańskiego w Łaknie, które założyłem, następnie wice patronem na powiat wągrowicki. Byłem członkiem rady nadzorczej Banku ludowego, delegatem Towarzystwa czytelni ludowych itp.

W całym zaborze pruskim żadnego polskiego towarzystwa łowieckiego wówczas nie było.

Natomiast powstały samorzutnie towarzystwa wzajemnych współwinowajców broniących sprzedawczyków kolonizacji przed słusnie wzburzoną opinią publiczną. Demoralizacja tak daleko zaszła, iż pisma współczesne już tylko zdawkową wzmianką wspominały o przejęciu majątku z polskich rąk w ręce kolonizacji. Wówczas w artykule *Vivat Karolus* umieszczonym w Dzienniku Pozn. i w całym szeregu następnych, wykazałem nasz moralny upadek i potrzebę naprawy proponując w tym celu założenia Tow. Sportowego. Ze względów cenzuralnych i nieostrzeżenia przedwcześnie przeciwnika rzeczywistych zamiarów moich nie mogłem oczywiście publikować. Opinia publiczna przyjęła projekta moje jako fantazje z lekceważeniem. Nie dałem się wszakże zniechęcić i w roku 1906 założyłem pierwsze u nas „Tow. Łowieckie w Poznaniu”, mające za zadanie służyć dubeltowemu celowi, bo nie tylko krzewienia prawidłowego łowiectwa, ale jako tajny cel nie przyjmowania do swego grona żadnego sprzedawczyka. Zamiar został osiągnięty, ilość członków rosła z dniem każdym. W roku 1907 utworzono klubowe lokale i założono „Łowca Wielkopolskiego”, którego przez 8 lat byłem jedynym redaktorem. Położone wówczas zasługi poniósł Dr. Karwowski prof. Uniw. Poz. podczas zeszłorocznego jubileuszu Tow. Łowieckiego, którego jestem honorowym prezesem.

Podczas powstania w 65. roku życia nie służąc nigdy wojskowo, brałem udział w walkach pod Chodzieżą, w roku 1920 pełniłem znów służbę garnizonową na zamku poznańskim. Moją służbę przez rok 1919 w lasach państwowych opisywać nie będę, gdyż uczyniłem to już w „Stąpie” w Karczmie pod wilkiem.

W końcu 1920 r. wezwany zostałem przez ówczesnego Wojewodę Dr. Celichowskiego do zorganizowania na całą Polskę „Polskiego Związku Myśliwych”. Ułożone ustawy przedłożyłem 14 grud. 20. r., zwołanym i w tym celu na Województwie zebranych, kilkudziesięciu mentorom łowiectwa, którzy je zatwierdzili i mnie jednogłośnie W. Łowczym (tytuł kierownika P.Z.M.) wybrali. Czynność moją rozpocząłem wydawaniem i redagowaniem Łowca Wielkopolskiego z zamienionym nagłówkiem na „Łowiectwo Polskie” z werbowaniem kilkuset członków i założeniem wielu towarzystw po całej Rzeczypospolitej. W chwili przeniesienia „Związku” do Warszawy, tj. dwa lata później, należało do stowarzyszenia 46 towarzystw. Dzisiaj nosi on zmienioną nazwę Pol. Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Gdy wypełniłem moje obowiązki dla społeczeństwa, a dotychczasowa czynność moja przez innych zastąpiona została, zwróciła władza pań. uwagę na moją osobę. W roku 1926 postanowiono wydzierżawić polowania w lasach państwowych i mnie powierzono jego oszacowanie. Ponieważ referat mój brzmiał ujemnie i wykazałem jego szkodliwość dla ogółu łowiectwa w Polsce, przeto go zaniechano. W następnym roku wezwał mnie min. Niezabytowski do komisji układającej pod dyktando Ejsmonda obecne prawo łowieckie. Następnie wezwano mnie do wyszukania miejsca w lasach pań., dyrekcji poznańskiej, odpowiednie na osiedle dla na wymarcu będących bobrów. Miejsce odpowiednie odnalazłem w pobliżu Sierakowa przy jeziorze bucharzewskim, gdzie też bobrowe żeremie utworzone zostało, dobrze prosperujące i dotąd pod moją znajduje się opieką. Mianowany referentem dla spraw łowieckich wykonywałem różne czynności, jak wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca

dla urządzenia odpowiedniego zwierzyńca dla żubrów, inspekcji hodowli lisów srebrnych w Dyr., toruńskiej itp. Po założeniu zwierzyńca żubrowego w Białowieży byłem kilkakrotnie posyłany do zaopiniowania jego stanu i urządzeń. Za moją radą zakupiono żubry z poznańskiego zoologu i poczyniono różne zmiany w umieszczeniu gatunków i rodzaju. Podczas wizyty we wrześniu 31 r. Prezydium Międzyn. Tow. Ochrony Żubra i Dyr. New York Zoological Society p. Dr. Blair w Polsce mianowany zostałem do przyjęcia i oprowadzenia tych gości po Puszczy Białowieskiej. Przyjąłem też do wiadomości ich życzenia i wskazówki, podług których dalszy plan hodowli wykonałem i Naddyrekcji l.p. w obszernym referacie przedłożyłem. Wykonanie tych przedłożeń jest uchwalone, rozpoczęte, a z nadejściem wiosny dokończone. Muszę tutaj zaznaczyć, iż wszystkie prace obywatelskie, także jako redaktor, wykonywałem honorowo t.j. bezpłatnie, urzędowe zaś jedynie za zwrotem kosztów kolejowych. Potrzebna zaś pomoc biurowa, jako i automobile do podróży dostawione mi zostały przez Dyr. Pań. gratisowo.

Jeżeli od pojedynczych jednostek obywatelskich, także będących w urzędach doznałem wiele sprzeciwu w moich poczynaniach a nawet



Kapliczka Św. Huberta z redgoskiego parku

przykrych upokorzeń, to z drugiej strony od związków i korporacji cywilnych i wojskowych – nieraz osobiście mi nie znanych, wiele uznania. Posiadam pięć orderów i odznak przez Rząd p. nadanych lub urzędowo zatwierdzonych, 8 dyplomów honorowych*, wielki złoty medal z P.W.Kr., najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”, nominację New York Zoological Society na członka korespondenta i wreszcie odznaka „złotego żubra” od Międzyn. Tow. Ochrony Żubra. O pracach moich literackich nie chętnie wspominam. Ocena ich nie należy do mnie, a samoocena jest dość krytyczną. Wychowano mnie na rolnika, konieczność redagowania pisma łowieckiego wy kierowała mnie na literata. W rzeczywistości utwory moje miały służyć za zachętę dla zdolniejszych, którym temata myśliwskie nie są obce i obojętne. Ale we wszystkich poczynaniach literackich powodowała mnie i była pobudką popularyzowanie sztuki łowieckiej, jej zamiłowanie i ideologia. Forma bellytrystyczna była zawsze tylko środkiem do jej krzewienia, ale jednocześnie przy tem i do rozszerzenia etyki życiowej, odnoszącej zwycięstwo w każdej mojej powieści. Co dokonałem, a com w pracach moich zdziałać przynajmniej zamierzał wypowiada w „Najadzie” hr. Elza w dyalogu ostatniej sceny powieści:

„Wiele też dzięki tobie przeobraziło się we mnie; byłeś dla mnie nie tylko nauczycielem prawideł łowieckich, ale i mentorem prawideł życiowych. Nie jedno zrozumiałem, co było mi obce: dzięki ci więc zato coś mi dał...”

Czyż prócz hr. Klarandy jeszcze kto więcej słowa takie do mnie wypowie?

* Dziewiąty wręczyła mi w Redgoszczu deputacja powstańców i wojaków z Rąbczyna co dopiero.

Odnaki honorowe Władysława Janta-Polczyńskiego *(pisownia oryginalna)*

1. Dyplom honorowy członka i odznaka b. „czwartaków” 58. pułku piechoty
2. Dyplom honorowy członka i odznaka b



Grób W. Janta-Polczyńskiego w Nieder Ramstadt.
Źródło: <http://gazetylokalne.pl/a/redgoskie-slady-organizacji-polskiego-lowiectwa-cz/print>

powstańców Poznania

3. Dyplom honorowy członka i odznaka Związku powstańców i wojaków w Poznaniu

4. Dyplom honorowego członka Towarzystwa Powstańca. i wojaków w Rąbczynie

5. Dyplom honorowy i odznaka państwowa „Polska swemu obrońcy”

6. Dyplom i Wielki złoty medal z Pol. Wystawy Krajowej

7. Dyplom i odznaka „Złom” od Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich

8. Dyplom i odznaka „Złotego żubra” od Międz. Tow. Ochr. Żubra

9. Dyplom prezesa honorowego Oddziału Polskiego Ochr. Żubra

10. Dyplom prezesa honorowego Towarzystwa Łowieckiego w Poznaniu

11. Dyplom członka honorowego Wągrowieckiego Związku Myśliwych

12. Dyplom członka korespondenta New York Zoological Society

13. Nadto 3 krzyże za waleczność

Aleksander Janta-Polczyński